

Temat 16. Wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny.

Ta prawda stwierdza pełnię
nieśmiertelności, do której jest
przeznaczony człowiek. W
związku z tym stanowi
przypomnienie godności osoby
ludzkiej, a zwłaszcza ludzkiego
ciała.

16-12-2012

Prezentacja

Na zakończenie Symbolu Apostolskiego Kościół ogłasza: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny”. W tej formule zawarte są w krótki sposób fundamentalne elementy eschatologicznej nadziei Kościoła.

1. Zmartwychwstanie ciała

Przy wielu okazjach Kościół głosił swoją wiarę w zmartwychwstanie wszystkich zmarłych na koniec czasów. Chodzi o jakiś sposób „rozszerzenia” Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, „pierworodnego między wielu braćmi” (Rz 8, 29) na wszystkich ludzi, żywych i umarłych, sprawiedliwych i grzeszników, jakie będzie miał miejsce, kiedy On przyjdzie na koniec czasów. W chwili śmierci dusza oddziela się od ciała, przy zmartwychwstaniu ciało i dusza ponownie łączą się ze sobą na zawsze (por. *Katechizm*, 997). Dogmat o zmartwychwstaniu

zmarłych, mówiąc o pełni
nieśmiertelności, do której jest
powołany człowiek, równocześnie
jest żywym przypomnieniem
godności człowieka, zwłaszcza jeśli
chodzi o ludzkie ciało. Mówi o
dobroci świata, ciała, o wartości
historii przeżywanej dzień po dniu, o
odwiecznym powołaniu materii.
Dlatego przeciwko gnostykom z II
wieku mówiono o
zmartwychwstaniu *ciała*, to znaczy o
życiu człowieka w jego najbardziej
materialnym, doczesnym, zmiennym
i pozornie nietrwałym aspekcie.

Święty Tomasz z Akwinu uważa, że
nauka o zmartwychwstaniu jest
przyrodzona w odniesieniu do
ostatecznej przyczyny (dlatego że
dusza została stworzona, żeby być
zjednoczona z ciałem i *vice versa*),
ale jest nadprzyrodzona w
odniesieniu do przyczyny sprawczej
(którą jest Bóg)[1].

Zmartwychwstałe ciało będzie rzeczywiste i materialne, ale nie doczesne ani nie śmiertelne. Święty Paweł sprzeciwia się idei zmartwychwstania jako przeobrażenia, które dokonuje się w ramach ludzkiej historii i mówi o ciele zmartwychwstałym jako „chwalebnym” (por. Flp 3, 21) i „duchowym” (por. 1 Kor 15, 44). Zmartwychwstanie człowieka, tak jak zmartwychwstanie Chrystusa, będzie miało miejsce dla wszystkich po śmierci.

Kościół nie obiecuje ludziom w imieniu wiary chrześcijańskiej ziemskiego życia dającego pewny sukces. Nie będzie *utopii*, ponieważ nasze życie ziemskie będzie zawsze naznaczone Krzyżem. Równocześnie, przez przyjęcie chrztu i Eucharystii, proces zmartwychwstania w jakiś sposób już się rozpoczął (por. *Katechizm*, 1000). Według Świętego Tomasza, w zmartwychwstaniu,

dusza uformuje ciało tak głęboko, że w nim odzwierciedlają się jej cechy moralne i duchowe[2]. W związku z tym ostateczne zmartwychwstanie, które nastąpi wraz z przyjściem Jezusa Chrystusa w chwale, umożliwi ostateczny sąd żywych i umarłych.

Oдноśnie nauki o zmartwychwstaniu można dodać cztery refleksje:

– nauka o ostatecznym zmartwychwstaniu wyklucza teorie o *reinkarnacji*, zgodnie z którymi dusza ludzka po śmierci wędruje do innego ciała, w razie potrzeby wiele razy, aż zostanie ostatecznie oczyszczona. W tej kwestii II Sobór Watykański mówił o „jednym jedynym biegu naszego ziemskiego żywota”[3], ponieważ jest „postanowione ludziom raz umrzeć” (Hbr 9, 27);

– wyraźnym przejawem wiary Kościoła w zmartwychwstanie właśnie ciała jest czczenie relikwi Świętych;

– chociaż kremacja ludzkich zwłok nie jest niegodziwa, chyba że została wybrana z powodów przeciwnych wierze (kan. 1176 KPK), Kościół żywo doradza zachowywać pobożny zwyczaj grzebania zwłok. W rzeczywistości „ciała zmarłych powinny być traktowane z szacunkiem i miłością wypływającą z wiary i nadziei zmartwychwstania. Grzebanie zmarłych jest uczynkiem miłosierdzia względem ciała; jest uczczeniem dzieci Bożych, będących świątynią Ducha Świętego” (*Katechizm*, 2300);

– zmartwychwstanie zmarłych zbiega się z tym, co Pismo Święte nazywa nadejściem „nowego nieba i nowej ziemi” (*Katechizm*, 1042; 2 P 3, 13; Ap 21, 1). Nie tylko człowiek osiąga chwałę, ale cały kosmos, w którym człowiek żyje i działa, zostanie przeobrażony. „Kościół, do którego w Jezusie Chrystusie jesteśmy wszyscy powołani i w

którym dzięki łasce Bożej zdobywamy świętość”, czytamy w konstytucji *Lumen Gentium* (48), „osiągnie pełnię dopiero w chwale niebieskiej, gdy nadejdzie czas odnowienia wszystkiego (*Dz* 3, 21) i kiedy wraz z rodzajem ludzkim również świat cały, głęboko związany z człowiekiem i przez niego zdążający do swego celu, w sposób doskonały odnowi się w Chrystusie”. Z pewnością będzie ciągłość między tym a nowym światem, ale również znaczące przerwanie ciągłości. Oczekiwanie ostatecznego wprowadzenia Królestwa Chrystusa nie powinno osłabiać, ale ożywiać, teologalną cnotą nadziei, wysiłek dbania o postęp ziemski (por. *Katechizm*, 1049).

2. Chrześcijański sens śmierci

Zagadka śmierci człowieka jest zrozumiała tylko w świetle Zmartwychwstania Chrystusa. W

rzeczywistości śmierć – utrata ludzkiego życia – jawi się jako największe zło w porządku przyrodzonym, właśnie dlatego że jest czymś ostatecznym, co zostanie całkowicie przewyżczone dopiero wtedy, kiedy Bóg wskrzesi ludzi w Chrystusie.

Z jednej strony *śmierć jest przyrodzona* w tym znaczeniu, że dusza może oddzielić się od ciała. Z tego punktu widzenia śmierć wyznacza kres ziemskiej wędrówki. Po śmierci człowiek nie może więcej zdobywać ani tracić zasług. „Wraz ze śmiercią decyzja człowieka o sposobie życia staje się ostateczna”[4]. Nie będzie miał już możliwości żalu. Od razu po śmierci pójdzie do nieba, piekła lub czyśćca. W tym celu istnieje to, co Kościół nazywa *sądem Bożym szczegółowym* (por. *Katechizm*, 1021-1022). Fakt, że śmierć stanowi granicę okresu próby, służy człowiekowi, aby dobrze

kierować swoim życiem, żeby wykorzystywać czas i pozostałe talenty, aby postępować uczciwie, aby poświęcać się służbie innym.

Z drugiej strony Pismo naucza, że śmierć weszła na świat z powodu *grzechu pierworodnego* (por. Rdz 3, 17-19; Mdr 1, 13-14; 2, 23-24; Rz 5, 12; 6, 23; Jk 1, 15; *Katechizm*, 1007). W związku z tym powinna być uważana za karę za grzech. Człowiek, który chciałby żyć w oddaleniu od Boga, musi zaakceptować przykrość zerwania ze społecznością i z samym sobą, będącą owocem jego oddalenia. Niemniej jednak Chrystus „przyjął ją [śmierć] aktem całkowitego i dobrowolnego poddania się woli Ojca” (*Katechizm*, 1009). Przez swoje posłuszeństwo zwyciężył śmierć i uzyskał zmartwychwstanie dla ludzkości. Dla kogoś, kto żyje w Chrystusie przez chrzest, śmierć nadal jest bolesna i odpychająca, nie jest już jednak żywym

wspomnieniem grzechu, tylko cenną okazją możliwości współodkupienia z Chrystusem poprzez umartwienie i oddanie innym. „Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy” (2 Tm 2, 11). Z tego powodu „dzięki Chrystusowi śmierć chrześcijańska ma sens pozytywny” (*Katechizm*, 1010).

3. Życie wieczne w wewnętrznej komunii z Bogiem

Stwarzając i odkupując człowieka, Bóg przeznaczył go do wiecznej komunii ze Sobą, do tego, co Święty Jan nazywa „życiem wiecznym” albo do tego, co zwykło się nazywać „niebem”. W ten sposób Jezus oznajmia obietnicę Ojca swoim: „dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” (Mt 25, 21). Życie wieczne nie jest „ciągłym następujących po sobie dni

kalendarzowych, ale czymś, co przypomina moment ostatecznego zaspokojenia, w którym pełnia obejmuje nas, a my obejmujemy pełnię. Byłby to moment zanurzenia się w oceanie nieskończonej miłości, w którym czas – przed i potem – już nie istnieje. Możemy jedynie starać się myśleć, że ten moment jest życiem w pełnym znaczeniu, wciąż nowym zanurzaniem się w głębie istnienia, podczas gdy po prostu ogarnia nas radość”[5].

Życie wieczne jest tym, co nadaje sens ludzkiemu życiu, wysiłkowi etycznemu, hojnemu oddaniu, pełnej wyrzeczenia służbie, wysiłkowi w udzielaniu nauki i miłości Chrystusa wszystkim duszom. Chrześcijańska nadzieja na niebo nie jest indywidualistyczna, tylko odnosi się do wszystkich[6]. Opierając się na tej obietnicy, chrześcijanin może być mocno przekonany, że „warto” żyć życiem w pełni chrześcijańskim.

„Niebo jest celem ostatecznym i spełnieniem najgłębszych dążeń człowieka, stanem najwyższego i ostatecznego szczęścia” (*Katechizm*, 1024). Następująco wyraził to Święty Augustyn w *Wyznaniach*:

„Stworzyłeś nas bowiem dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie”[7]. W rzeczywistości życie wieczne jest głównym celem chrześcijańskiej nadziei.

„Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem oraz są doskonale oczyszczeni, żyją na zawsze z Chrystusem. Są na zawsze podobni do Boga, ponieważ widzą Go „takim, jakim jest” (1 J 3, 2), twarzą w twarz (1 Kor 13, 12)” (*Katechizm*, 1023).

Teologia nazwała ten stan stanem „widzenia uszczęśliwiającego”. „Z powodu swej transcendencji Bóg nie może być widziany takim, jaki jest, dopóki On sam nie ukaże swojej tajemnicy dla bezpośredniej

kontemplacji ze strony człowieka i nie uzdolni go do niej” (*Katechizm*, 1028). Niebo jest najwyższym wyrazem łaski Bożej.

Z drugiej strony niebo nie polega na czystej, abstrakcyjnej i nieruchomej kontemplacji Trójcy

Przenajświętszej. W Bogu człowiek będzie mógł kontemplować wszystkie rzeczy, które w jakiś sposób odnoszą się do jego życia, ciesząc się nimi, a zwłaszcza będzie mógł kochać tych, których kochał w świecie czystą i wieczną miłością.

„Nie zapominajcie nigdy, że po śmierci przyjmie was Wiekuista Miłość. A w miłości Bożej odnajdziecie każdą czystą miłość, którą przeżywaliście na ziemi”[8].

Radość nieba osiąga swój pełny szczyt w zmartwychwstaniu zmarłych. Według Świętego Augustyna życie wieczne polega na wiecznym odpoczynku oraz na

rozkosznej i najwznioślejszej aktywności[9].

Fakt, że niebo będzie trwało wiecznie, nie oznacza, że w niebie człowiek przestanie być wolny. W niebie człowiek nie grzeszy, nie może grzeszyć, dlatego, że oglądając Boga twarzą w twarz, a poza tym, widząc Go jako żywe źródło wszelkiej stworzonej dobroci, w rzeczywistości nie *chce* grzeszyć. W dobrowolny i synowski sposób człowiek zbawiony będzie pozostawał w komunii z Bogiem na zawsze. Wraz z tym jego wolność osiągnie swoją pełną realizację.

Życie wieczne jest ostatecznym owocem Boskiego daru dla człowieka. Dlatego ma w sobie coś z nieskończoności. Niemniej jednak, łaska Boska nie eliminuje ludzkiej natury ani jeśli chodzi o jej zdolności, ani jeśli chodzi o osobowość, ani o zasługi w ciągu życia. Dlatego istnieje

rozdzielenie i różnorodność między tymi, którzy cieszą się oglądaniem Boga nie jeśli chodzi o przedmiot, którym jest sam Bóg, oglądany bez pośredników, tylko jeśli chodzi o jakość podmiotu: „tak więc ten będzie doskonale widział Boga, tym samym ten będzie szczęśliwszy, kto będzie pałał gorętszą miłością”[10].

4. Piekło jako ostateczne odrzucenie Boga

Pismo Święte wielokrotnie naucza, że ludzie, którzy nie będą pokutować za grzechy ciężkie, utracą wieczną nagrodę komunii z Bogiem, będą natomiast cierpieć wieczne nieszczęście. „Umrzeć w grzechu śmiertelnym, nie żałując za niego i nie przyjmując miłosiernej miłości Boga, oznacza pozostać z wolnego naszego wyboru na zawsze oddzielnym od Niego. Ten stan ostatecznego samowykluczenia z jedności z Bogiem i świętymi określa

się słowem «piekło»” (*Katechizm*, 1033). Nie chodzi o to, że Bóg przeznacza kogokolwiek na wieczne potępienie. To człowiek, poszukując swojego ostatecznego celu obok Boga i Jego woli, buduje dla siebie izolowany świat, do którego nie może przeniknąć światło i miłość Boga. Piekło jest tajemnicą, tajemnicą odrzuconej Miłości, jest znakiem niszczącej mocy ludzkiej wolności, kiedy oddala się ona od Boga[11].

Tradycyjnie rozróżnia się, jeśli chodzi o piekło, między „karą potępienia” – najbardziej fundamentalną i bolesną, polegającą na wiecznym oddzieleniu od Boga, zawsze pożądanego przez ludzkie serce, a „karą zmysłów”, o której często mówi się w Ewangeliach przy pomocy obrazu ognia wiecznego.

Doktryna na temat piekła w Nowym Testamencie przedstawia się jako

wezwanie do odpowiedzialności w używaniu otrzymanych darów i talentów oraz do nawrócenia. Jego istnienie każe człowiekowi dostrzegać ciężar grzechu śmiertelnego oraz konieczność unikania go wszystkimi środkami, a przede wszystkim, co jest logiczne, poprzez ufną i pokorną modlitwę. Możliwość potępienia przypomina chrześcijanom o konieczności życia życiem całkowicie apostołskim.

Bez żadnej wątpliwości istnienie piekła jest tajemnicą. Tajemnicą sprawiedliwości Boga w stosunku do tych, którzy zamykają się na Jego miłosierne przebaczenie. Niektórzy autorzy rozmyślali o możliwości unicestwienia zatwardziałego grzesznika po śmierci. Ta teoria okazuje się trudna do pogodzenia z faktem, że Bóg z miłości dał każdemu człowiekowi istnienie duchowe i nieśmiertelne[12].

5. Oczyszczenie niezbędne dla spotkania z Bogiem

„Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do wejścia do radości nieba” (*Katechizm*, 1030). Można pomyśleć, że wielu ludzi, chociaż nie żyło świętym życiem na ziemi, również nie zamknęło się definitywnie w grzechu. Możliwość oczyszczenia z nieczystości i niedoskonałości mniej lub bardziej nieudanego życia po śmierci jawi się wówczas jako nowa dobroć Boga, jako szansa na przygotowanie do wejścia w głęboką komunę ze świętością Boga. „Czyściec jest dziełem miłosierdzia Bożego, żeby oczyścić z naleciałości tych, którzy pragną utożsamić się z Nim”[13].

Stary Testament mówi o pozaziemskim oczyszczeniu (por. 2 Mch 12, 40-45). Święty Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian (1 Kor 3, 10-15) przedstawia chrześcijańskie oczyszczenie w tym życiu i w przyszłym poprzez obraz ognia, który w jakiś sposób emanuje z Jezusa Chrystusa, Zbawiciela, Sędziego i Fundamentu chrześcijańskiego życia[14]. Choć nauka o czyśćcu nie została formalnie zdefiniowana do czasów średniowiecza[15], niezwykle starożytna i jednomyślna praktyka składania ofiar za zmarłych, zwłaszcza poprzez świętą Ofiarę eucharystyczną, jest wyraźną wskazówką wiary Kościoła w pozaziemskie oczyszczenie. W rzeczywistości nie miałoby sensu modlić się za zmarłych, gdyby byli albo zdecydowanie zbawieni w niebie, albo zdecydowanie potępieni w piekle. Protestanci w swojej większości negują istnienie czyśćca,

ponieważ wydaje im się to nadmierną ufnością w ludzkie uczynki i w zdolność Kościoła do wstawiennictwa za tych, którzy opuścili ten świat.

Czyściec bardziej niż za miejsce powinien być uważany za *stan* przejściowego i bolesnego oddalenia od Boga, w którym odpuszczane są grzechy lekkie, oczyszcza się skłonność do złego, jaką grzech pozostawia w duszy i przewyżcza się „karę doczesną” wynikającą z grzechu. Grzech nie tylko obraża Boga i szkodzi samemu grzesznikowi, ale przez obcowanie Świętych szkodzi Kościołowi, światu, ludzkości. Modlitwa Kościoła za zmarłych przywraca w jakiś sposób ład i sprawiedliwość: głównie za pośrednictwem Mszy Świętej, jałmużny, odpustów i uczynków pokutnych (por. *Katechizm*, 1032).

Teologowie nauczają, że w czyśćcu bardzo się cierpi, w zależności od sytuacji każdego człowieka. Niemniej jednak, chodzi o ból w znaczeniu „błogosławionego cierpienia”[16]. Dlatego zachęca się chrześcijan do poszukiwania oczyszczenia z grzechów w obecnym życiu poprzez skruchę, umartwienie, zadośćuczynienie i święte życie.

6. Dzieci zmarłe bez chrztu

Kościół powierza dzieci zmarłe bez chrztu miłosierdziu Bożemu. Istnieją powody, żeby uważać, że Bóg w jakiś sposób przyjmuje je czy to ze względu na wielką miłość, jaką Jezus okazywał dzieciom (por. Mk 10, 14), czy to dlatego że posłał swojego Syna z pragnieniem, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni (por. 1 Tm 2, 4). Równocześnie fakt ufania miłosierdziu Bożemu nie może być powodem odwlekania udzielania sakramentu Chrztu nowo

narodzonym dzieciom (kan. 867 KPK), który daje szczególne upodobnienie do Chrystusa: „oznacza on i urzeczywistnia śmierć dla grzechu i wejście w życie Trójcy Świętej przez upodobnienie do Misterium Paschalnego Chrystusa” (*Katechizm*, 1239).

Paul O’Callaghan

Bibliografia podstawowa

Katechizm Kościoła Katolickiego,
988-1050

Lektury zalecane

Jan Paweł II, *Katechezy na temat Credo IV: Wierzę w życie wieczne* (audience od 25 maja 1999 do 4 VIII 1999 r.)

Benedykt XVI, encyklika *Spe salvi* z 30 listopada 2007 r.

Św. Josemaría Escrivá, homilia
Nadzieja chrześcijanina, w:
Przyjaciele Boga, 205-221.

[1] Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Suma przeciwko poganom*, IV, 81.

[2] Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, III. Suppl., qq. 78-86.

[3] II Sobór Watykański, konstytucja dogmatyczna *Lumen Gentium*, 48.

[4] Benedykt XVI, encyklika *Spe salvi* z 30 listopada 2007 r., 45.

[5] Ibidem, 12.

[6] Por. ibidem, 13-15, 28, 48.

[7] Św. Augustyn, *Wyznania*, 1, 1, 1.

[8] Św. Josemaría Escrivá, *Przyjaciele Boga*, 221.

[9] Por. Św. Augustyn, *Epistolæ*, 55, 9.

[10] Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I, q. 12, a. 6, c.

[11] „Wraz ze śmiercią decyzja człowieka o sposobie życia staje się ostateczna – to życie staje przed Sędzią. Decyzja, która w ciągu całego życia nabierała kształtu, może mieć różnoraki charakter. Są ludzie, którzy całkowicie zniszczyli w sobie pragnienie prawdy i gotowość do kochania. Ludzie, w których wszystko stało się kłamstwem; ludzie, którzy żyli w nienawiści i podeptali w sobie miłość. Jest to straszna perspektywa, ale w niektórych postaciach naszej historii można odnaleźć w sposób przerażający postawy tego rodzaju. Takich ludzi już nie można uleczyć, a zniszczenie dobra jest nieodwołalne: to jest to, na co wskazuje słowopiekło” (Benedykt XVI, *Spe salvi*, 45).

[12] Por. ibidem, 47.

[13] Św. Josemaría Escrivá, *Bruzda*, 889.

[14] Rzeczywiście Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi* mówi, że „niektórzy współcześni teolodzy uważają, że ogniem, który spala a równocześnie zbawia, jest sam Chrystus, Sędzia i Zbawiciel” (Benedykt XVI, *Spe salvi*, 47).

[15] Por. DS 856, 1304.

[16] Benedykt XVI, *Spe salvi*, 47.